

Wiśniewski, Jerzy

"Die preussische Verwaltung in Süd- und Neustpreussen 1793-1806", I. Ch. Bussenius, Heidelberg 1960; "Urkunden und Akten zur Geschichte der preussischen Verwaltung in Südprenssen und Neustpreussen 1793-1806", I. Ch. Bussenius, W. Hubatsch, Frankfurt am Main-Bonn (...)

Rocznik Mazowiecki 2, 369-377

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. Ch. Bussenius: *Die preussische Verwaltung in Süd- und Neuostpreussen 1793—1806*. Heidelberg 1960, s. 340, „Studien zur Geschichte Preussens”. Bd. 6. I. Ch. Bussenius, W. Hubatsch: *Urkunden und Akten zur Geschichte der preussischen Verwaltung in Südpreussen und Neuostpreussen 1793—1806*, Frankfurt am Main. Bonn 1961, s. 546.

Historycy niemieccy stale interesowali się krótkimi dziejami rządów państwa pruskiego na ziemiach Polski centralnej w latach 1793—1806. W ciągu XIX i XX w. opublikowali sporo artykułów i rozpraw poświęconych temu okresowi. Szczególnie w latach zaogniania się stosunków polsko-niemieckich ilość prac wzrastała. Niemcy zajmowali się w swych rozprawach głównie działalnością pruskiej administracji na ziemiach polskich i osiedlaniem na nich Niemców¹. Nauka polska mniej interesowała się tym krótkim okresem w jej dziejach. Dopiero po ostatniej wojnie zajął się nim J. Wąsicki, który opublikował kilka obszernych podstawowych studiów o czasach pruskich w Polsce².

Po wojnie, po pewnej przerwie, wraz z ożywianiem działalności niemieckich ośrodków historycznych i rewizjonistycznych ponownie w Niemczech zachodnich zajęto się okresem zaboru pruskiego. Ukazały się nowe publikacje³. Najważniejszymi wśród

nich są: monografia pani I. Ch. Bussenius o pruskiej administracji w Prusach Południowych i Nowowschodnich w latach 1793—1806 i obszerny tom źródeł opublikowany przez I. Ch. Bussenius i W. Hubatscha.

I. Ch. Bussenius na podstawie gruntownych studiów archiwalnych przedstawia wprowadzenie administracji pruskiej na ziemie polskie i ich organizację. Pracę autorce ułatwiło zgromadzenie w jednym miejsu — w archiwum w Merseburgu — akt przeniesionych z dawnego Preussisches Geheimes Staatsarchiv oraz akt zabranych przez Niemców w 1941 r. z Archiwum Głównego w Warszawie. Autorka mogła dzięki temu szczegółowo omówić wszystkie gałęzie administracji, sądownictwo, organa podatkowe, zarząd dóbr państwowych i lasów, administrowanie oświatą, kościołem, służbą zdrowia, pocztą, miastami, następnie sprawy celne, handlowe i produkcyjne, ochronę przeciwpożarową i instytucje kredytowe. W osobnych rozdziałach zajęła się sprawą Żydów, kolonizacją i melioracją. Scharakteryzowała również najwyższych urzędników, wśród nich właściwego rządce Mazowsza i Białostocki, Fryderyka Leopolda von Schroettera, na cześć którego hitlerowcy nazwali jego siedzibę — Płock — Schroettersburgiem. Układ i kolejność rozdziałów nie zawsze jest konsekwentna — raz autorka

¹ Z prac tych najważniejsza jest publikacja A. Müller: *Die preussischen Kolonisation in Nordpolen und Litauen*. Berlin 1928. *Studien zur Geschichte der Wirtschaft und Geisteskultur*, 4.

² Wśród nich najważniejsze: J. Wąsicki: *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793—1806*. „Przegląd Zachodni” 1953 R. 9. T. III, s. 137—179; tenże: *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793—1806*. Wrocław 1957; tenże: *Ziemie polskie pod zaborem pruskim, Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795—1806*. Poznań 1963; tenże: *Opisy miast polskich z lat 1793—1794*. Poznań 1962, cz. 1—2. Uniw. A. M. w Poznaniu. *Prace Wydziału Prawa* nr 2; tenże: *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII w.*, Departament białostocki. Poznań 1964.

³ Wśród tych prac należy m. in. wymienić: O. Heise: *Die Provinz Südpreussen, Preussische Aufbau und Verwaltungs-*

arbeit im Warthe und Weichselgebiet. Marburg 1953. Tytuł tej pracy jest pod dwoma względami znamienity. Autor mówi w nim o pruskiej odbudowie (choć jej nie było) i nie wymienia w ogóle nazw ziem polskich, które zastępuje hitlerowskim określeniem „obszaru Warty i Wisty”. Polska, ziemie polskie, Wielkopolska, Mazowsze są to nazwy, które dla tego autora nie istnieją.

wyróżnia w nich administrowaną przez państwo dziedzinę życia, w innym miejscu uwypukla tylko jeden problem. Połowę pracy zajmuje omówienie dziejów wprowadzania administracji pruskiej, ujęte w 2 okresy — 1793—1795 i 1795—1806, a drugą część zajmuje szczegółowe omówienie kolejnych gałęzi administracji. Podział na te 2 okresy jest słuszny. W pierwszym okresie na ziemie polskie przenoszono pruskie wzory administracji. W następnym okresie, gdy zajęto dalszy znaczny obszar Polski, administrację tworzą już według innych zasad. Prusacy, skrepowani w swoim państwie istniejącymi organami administracji, wytworzonymi w różnych epokach dziejów i zachodzącymi swymi kompetencjami na siebie, tutaj po raz pierwszy mogli wprowadzić nową, jednolitą administrację państwową. Ziemie polskie stały się królikiem doświadczalnym dla władców państwa pruskiego. Wypробowane tu wzory można było zastosować w innych częściach Prus.

Po zajęciu Wielkopolski, Łęczyckiego, Sieradzkiego, Mazowsza i Podlasia władze pruskie zniosły od razu lub stopniowo wszystkie polskie władze i instytucje. Odrzucono z miejsca próby przedstawicieli ludności polskiej o dopuszczenie Polaków do współdziałania w zarządzaniu. Jakakolwiek autonomia była wykluczona. Odczuwając brak własnych urzędników, znających język polski, pozostawiono na razie sędziów polskich i część władz w miastach. Zniesiono polski podział na województwa i powiaty. Zabrane ziemie podzielono na 2 prowincje. Część na południe od Wisły nazwano Prusami Południowymi, a część na północ, aż po Niemen i Kowno, Prusami Nowoschodnimi. Prusy Południowe dzieliły się na departamenty: warszawski, kaliski i poznański, a Prusy Nowoschodnie — na departament płocki i białostocki.

W departamencie płockim zniesiono większość dawnych powiatów (płocki, zakroczymski, bielski, niedzboriski, płoński, raciański, sierpecki, szreński itd.), których tereny włączono do zachowanych powiatów: wyszogrodzkiego, lipnowskiego, przasnyskiego, mławskiego, ostrołęckiego i nowego powiatu pułtuskiego. W rękach pruskich w 1795 r. znalazło się prawie całe Mazowsze, bez ziem za Pilicą i między Wisłą a Bugiem, które zajęła Austria. Tak jak nazwa — Polska — została wymazana, tak nazwy Mazowsza, Podlasia i Wielkopolski też miały być z geografii usunięte. Zastąpiły je nowe, sztuczne, wymyślone przez urzędników pruskich wyżej wspomniane nazwy. Prusacy z miejsca narzucili na podbity, wyniszczony wojną kraj ciężar utrzymania licznych wojsk państwa pruskiego, którego garnizony, rozmieszczone po wielu miastach i miasteczkach, miały utrzymać pruskie panowanie. Pierwszym krokiem wkraczających wojsk pruskich było nałożenie na ludność, jeszcze przed przyznaniem ziem polskich Prusom, obowiązku utrzymania żołnierzy pruskich. Od razu też powołano organa zajmujące się zbieraniem podatków i danin w naturze wraz z żywnością dla koni.

Państwo pruskie już wcześniej miało w swych granicach znaczne obszary na Śląsku, Mazurach i mniejsze na Pomorzu Zachodnim, zamieszkane przez ludność polską, wchłonęło w czasie rozbiorów ziemie Pomorza Gdańskiego i samego jądra Polski, stanęło więc przed problemem przewagi ludności polskiej u siebie. Większość bowiem terenów tego państwa stanowiły ziemie podbite. Badacze niemieccy obniżają ilość ludności polskiej, zaliczając do Niemców Pomorzan, Mazurów i Ślązaków, którzy mówili po polsku. Dlatego też nie mogą zrozumieć różnych problemów, przed jakimi stało państwo pruskie. Król pruski i jego urzędnicy, mimo przewagi ludności polskiej.

nie pomyśleli o jakiegokolwiek autonomii dla niej. Wprost przeciwnie, jako cel od razu postawiono germanizację. Środkami do tego miały być: obowiązek nauki szkolnej, przymusowa służba wojskowa i prowadzenie administracji po niemiecku. Pretekstem miało być podniesienie kultury, a do tego właśnie miało służyć, jak sama autorka stwierdza, wprowadzenie języka niemieckiego (s. 143). Jedyne ogłoszenia władz zwrócone do ludności były dwujęzyczne. Jak autorka przypuszcza, liczone na to, że język niemiecki powoli i pokojowo wyprze język polski, a cała ludność przyjmie kulturę niemiecką. Wszystko miało służyć temu celowi, dlatego też np. polecono stosować w druku na ziemiach polskich w niemieckich tekstach łacińską czcionkę.

Nigdy przed rozbiorami ani przez myśl rządu czy sejmu polskiego nie przeszło, aby polonizować ludność niemiecką czy ukraińską, zamieszkującą ziemie Rzeczypospolitej, gdy przez wszystkie memoriały władz i urzędników pruskich przewija się jako główny cel działania lub uzasadnienia takiego czy innego pociągnięcia — germanizacja. Jest to dla nich cel nie nawsuwający żadnych wątpliwości ani nie wymagający uzasadnienia. Uzasadnia się jedynie środki służące do realizacji tego celu (np. s. 146). Nie był to wynik dłuższych rozważań pod wpływem zapoznania się z miejscową sytuacją. Cel ten już był dawno sformułowany, jeszcze przed zajęciem ziem polskich. Państwo pruskie postawiło go do realizacji swym urzędnikom jako pierwsze i najważniejsze zadanie. Przede wszystkim liczone, że uda im się najszybciej zgermanizować najniższe, nie wykształcone warstwy ludności. Dalszym środkiem miało być osiedlanie ludności niemieckiej na ziemiach polskich. Było to jednak trudne, gdyż ziemie Polski centralnej były dobrze zasiedlone, a szlachta polska zdecydowanie była wroga osiedlaniu Niemców. Mimo to wyszukiwa-

no jeszcze miejsca wśród bagien, nieużytków i lasów na założenie nowych wsi. Ofiarą zaczęły padać, celowo przed rozbiorami zachowane, bo potrzebne, lasy w dobrach królewskich i kościelnych, m. in. wycięto lasy na wschód od Ostrowi Mazowieckiej, gdzie założono 5 wsi. Pojedyncze wsie założono koło Płocka (Schroettersdorf, tj. Powsino-Biała), Płońska i Zakroczymia. W sumie w latach 1797—1806 Prusacy założyli na północ od Wisły 23 wsie⁴. Napotykać duże trudności w zakładaniu wsi niemieckich, Prusacy bardzo usilnie popierali osadników niemieckich w miasteczkach i miastach, do których sprowadzano licznych drobnych rzemieślników. Ożywiało to wprawdzie życie gospodarcze w wielu miasteczkach, ale z drugiej strony zagroziło, że element niemiecki wyprze z życia gospodarczego, handlu i rzemiosła ludność polską lub ją zniemczy. Przez zajęcie dóbr królewskich i konfiskatę dóbr kościelnych i klasztornych, dóbr wybitniejszych powstańców wielkie obszary Polski stały się prywatną własnością króla pruskiego (np. na północ od Wisły należało do niego 3358 wsi, 547 folwarków i 88 miast). Podniosły one bardzo dochody skarbu pruskiego, miały też służyć do germanizacji. Sprowadzano do nich pruskich urzędników i ekonomów, a także trochę rozdano Niemcom, by do szlachty wprowadzić Niemców. Autorka sama też potwierdza, że dla tego celu nasyłano tu też wielu urzędników. Specjalnymi zarządzeniami utrudniono przesiedlanie się Polaków z innych zaborów i nabywanie przez nich majątków. Wszystko, co było polskie, likwidowano, pozostawiono na razie wprowadzoną przez rząd polski organizację szkolną, gdyż — choć autorka stale pisze, że Polska była krajem niekulturalnym — była ona wzorowa i doskonale się nadawała dla pruskich celów. Młodzieży polskiej za-

⁴ Zob. A. Müller: Die preussische Kolonisation...

kazano udawać się na studia do Krakowa, Wilna i innych uniwersytetów bez specjalnego osobistego zezwolenia. Administracja pruska starała się objąć swoimi wpływami i ingerencją wszystkie dziedziny życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Polskie życie polityczne było zakazane. Władze pruskie z uporem realizowały wszędzie swój główny cel, pamiętając przy tym o jak najlepszym eksploataowaniu ziem podbitych.

Początkowo przez głowy urzędników pruskich nawet nie przemknęła myśl, że Polacy będą jednak chcieli zachować swoją narodowość, swoją kulturę, swój język i że będą o to walczyć. Z czasem niektórzy to spostrzegli i zaczęli alarmować swe władze. Autorka zauważa ten fakt i podkreśla, że w Polsce przedrozbiorowej panowała wolność oraz rozwijały się idee demokratyczne, co było sprzeczne z narzuconym militarno-fiskalnym absolutyzmem państwa pruskiego. Pod skorupą zewnętrzną oficjalnego pruskiego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego toczyło się polskie życie tworzyły się polskie organizacje i szerzyły się szeroko idee wolnościowe i społeczne. Przejawy te nie mogły wyjść na wierzch we wszystkich aktach i, rzecz ciekawa, że autorka — opierająca się tylko na urzędowych aktach pruskich i nie znająca w ogóle polskich źródeł i literatury polskiej poza paroma ostatnimi pracami — też wcale tego nie zauważa. Wydaje się jej, że życie toczyło się tylko w wytkniętych przez Prusaków ramach. Jedyną dozwoloną przez nich polską organizacją było Warszawskie Towarzystwo Naukowe, założone w roku 1800, i „Gazeta Warszawska” (od 1774 do 1935). Autorka tylko to zauważa i nie widzi całego głębiej rozwijającego się życia polskiego, tak jak nie widzi wraz z urzędnikami pruskimi Polaków. Dla nich nie ma Polaków, jest tylko ludność Prus Południowych, No-

woschodnich i Zachodnich oraz części Prus Wschodnich, mówiąca po polsku (o tym autorka też wspomina). Dla nich naród polski nie istniał. Jest to znana w Niemczech do dziś tendencja niezauważania Polaków. Dla nich był i jest tylko Prusak lub Niemiec mówiący po polsku. Politycy pruscy, nie widząc tego, musieli przegrać i przegrali. Niewinne były niewłaściwie przyjęte metody realizacji polityki i błędy administracji pruskiej, jak sądzili urzędnicy pruscy, i wydaje się czasami miewać autorka, lecz winna była sama główna podstawa polityki pruskiej. Inna też w tym czasie chyba być nie mogła — musiałaby zrezygnować z absolutyzmu, militarystyki i wynaradawiania.

Rządy pruskie szybko w 1806 r. upadły. Uciekły pruskie wojska, częściowo rozbite przez Polaków, i zniknęła przy czynnym współudziale Polaków administracja pruska. Polacy jednak nie niszczyli wszystkiego, jak Prusacy; zachowano wprowadzoną przez Prusaków hipotekę, nowy system powszechnego sądownictwa (przyjęto tylko kodeks Napoleona) i pewne organa administracji. Została również część osadników i... urzędników, która zamiast niemczyć Polaków, sama się spolszczyła. Pozostawiono również niektóre wybrane przez Prusaków nowe ośrodki administracji, np. Białystok.

Praca Irmgardy Charlotte Busse-
nius, mimo swej jednostronności i jednostronności materiału źródłowego (tylko źródła administracyjne, brak np. znajomości polskich pamiętników), wnosi wiele nowego do dziejów panowania pruskiego w środkowej Polsce w latach 1793—1806. Sporo też znajdzie się w niej nowego materiału do różnych zagadnień z życia gospodarczego w kraju, zwłaszcza co do jego strony prawnej. W czytelniku polskim oburzenie jednak wywołuje niezauważanie narodu polskiego, posługiwanie się epitetami „niekulturalny kraj”, „nędzny kraj itp., niezauważanie osiągnięć pol-

skich — poza jednym, szkolnictwem, choć to stało w sprzeczności z jej epitetami. Przy czym nie zauważyła, że Komisja Edukacji Narodowej była pierwszym na świecie Ministerstwem Oświaty. Wadę pracy stanowią też błędy w nazwach miejscowych i osobowych. Np. na s. 93 Płońsk (Płońsk), Chiechanów (Ciechanów), Myszynie (Myszyniec), Wiszianka (Wysokie), Drohycyn (Drohiczyn), Wyzna (Wizna), Sokolko (Sokolka), Serrey (Sereje), Szans (Szaki), Holinka (Hołynka), Wirballen (Wierbołowo). Na s. 94 podobne (i na s. 271) Chiechanowiec (Ciechanowiec), Wonsosch (Wąsosz); s. 99 — Suracz (Suraż); s. 179 — Gzauner (Granne), Drouglow (Dwugły), Balei (Balla Solna); s. 238 — Kleszel (Kleszczele), landrat Czycz to Czyż; s. 241 — Sudauen (Sudawskie); s. 253 — Mszczannow (Mszczonów); s. 271 — Zaromin (Zuromin); s. 275 — Garwachi (Garwacki) itd. Utrudnia to autorce i czytelnikowi orientację, o jakie chodzi miejscowości i osoby. Autorka konsekwentnie dla miejscowości w Poznańskim i na Pomorzu używa nazw niemieckich, a dla Mazowsza i Podlasia nazw polskich (np. stale pisze Płock), choć Jasną Górę nazywa Klarenberg. Na s. 28—29 pisze o kategorii ludności chłopskiej „wybwangen”. Żle odczytawszy nazwę, nie mogła ustalić, o jaką grupę ludności chodzi. Są to wybrańcy. Uwidocznia się też w tym niezajomość literatury polskiej, która by jej umożliwiła prawidłowe odczytanie nawet zepsutego i błędnego zapisu oraz uświadomiła jej, kto to byli bośniacy w XVIII w., i dałaby lepszą definicję bojarów w XVIII w. Praca jej byłaby również bardziej przydatna dla nauki niemieckiej, gdyby autorka przestudiowała literaturę polską. Mimo swych wad, praca I. Ch. Bussenius przyda się też każdemu historykowi Mazowsza, zajmującemu się przełomem XVIII i XIX wieku, okresem zaboru pruskiego, a więc okresem wzmoczonego wysysku fiskalnego i eko-

nomicznego Polski, okresem pierwszej próby wynarodowienia narodu polskiego przez pruskiego zaborcę, jego żołnierzy i urzędników. Autorka, szeroko omawiając pruskie reformy, nie zauważyła intensywnej eksploatacji ziem polskich przez Prusaków, tak jak nie widziała nadużyć władz pruskich i ich urzędników. Nie wyraża też zastrzeżeń, że pruskie reformy nie przewidywały żadnych praw politycznych dla milionów Polaków, obywateli nagle zniszczonego starego państwa. Martwią ją tylko niewłaściwie przyjęte metody germanizacji i niezrozumienie przez urzędników pruskich potrzeb epoki i nurtujących idei.

Dla historyka polskiego, a zwłaszcza dla historyka Mazowsza czy Podlasia, cenniejsza jest inna publikacja, a mianowicie I. Ch. Bussenius i W. Hübatscha, zawierająca źródła do dziejów rządów pruskich w Polsce. Jest to wprawdzie wybór, więc różne szczególnie interesujące badacza polskiego materiały mogą być opuszczone lub celowo pominięte, ale i to, co wydano, jest bardzo przydatne. Materiał przeznaczony do publikacji wybrano z akt władz prowincji Prusy Nowoschodnie i Prusy Południowe, z akt kamery białostockiej (zarówno z tych, które były w Berlinie, jak i z tych, które zostały zabrane przez Niemców z Warszawy), z akt władz centralnych i akt gabinetu królewskiego, przechowywanych niegdyś w Preussische Geheimes Staatsarchiv. Wybrane źródła ułożono w publikacji według takich samych działów, jakie zostały wydzielone w książce I. Ch. Bussenius. Po dziale ogólnym, dotyczącym całości administracji pruskiej na ziemiach polskich, są zamieszczone źródła przynoszące wiele zarządzeń, przepisów i innych danych o organizacji władz, sądownictwa, poboru podatków, zarządu lasów, nadzoru nad miastami, o handlu, stosunkach religijnych, szkolnictwie i kolonizacji. Do tomu dodano bibliografię, wykaz chro-

nologiczny wszystkich opublikowanych źródeł i indeksy.

Tom rozpoczyna ogólnikowa przedmowa W. Hubatscha omawiająca rozbior, problematykę administracji pruskiej i uzasadniająca, że sprawczyńią rozbiorów Polski była caryca Katarzyna II. Obszerny wstęp właściwej wydawczyni, I. Ch. Bussenius, wprowadza szeroko w problematykę okresu i przyjęte zasady publikacji źródeł. Wśród nich znalazły się wyłącznie produkty administracji pruskiej: raporty wyższych i niższych urzędników, sprawozdania zawierające różne wykazy, spisy i dane statystyczne. Mniej jest zwyczajnej korespondencji urzędowej, mówiącej o konkretnych wydarzeniach. Zamieszczono też trochę ważniejszych mandatów i rozporządzeń królewskich. Większość źródeł jest publikowana w całości, część w regestach (głównie dotyczy to tych, które już wcześniej gdzieś były opublikowane), a z innych — tylko uznane przez wydawców za ważne fragmenty. Według zapewnienia wydawców, przy wyborze kierowano się znaczeniem akt dla naświetlenia organizowania się administracji pruskiej, stosunku władz pruskich do nowych poddanych oraz dla uzyskania danych o sytuacji gospodarczej zajętych ziem polskich, o panujących na nich stosunkach ludnościowych, społecznych, wyznaniowych itp. Ten typ źródeł nie wyczerpuje wszystkich zagadnień i nie usuwa wątpliwości, że wybór źródeł mógł być jednostronny. Wskazuje np. na to fakt, że nie wydano w całości memoriału szlachty polskiej do władz pruskich i wypowiedzi Vossa w tej sprawie, tylko je krótko zregestrowano (s. 254, 265). Mogły w nim być sformułowane liczne i krytyczne uwagi o rządach pruskich i o prześladowaniu ludności polskiej. Interesujące historyka polskiego wiadomości trzeba dopiero wyławiać z pojedynczych zdań, pólśłówek i nastroju różnych sprawozdań czy wypowiedzi. W całej publikacji

przeważa prawniczy język różnych zarządzeń dotyczących zorganizowania różnych działów administracji, a mniej działalności tej administracji i życia podbitej ludności.

Tekst źródłowy publikacji rozpoczynają akta sporządzone jeszcze przed drugim rozbiorem. Wynika z nich, że Prusacy jeszcze przed tym rozbiorem opracowali projekty administracji ziem należących do Polski. Drugi rozbiór nie był dla nich wynikiem chwilowej sytuacji politycznej, lecz od dawna przygotowywanym i oczekiwanym aktem. Co więcej, już wtedy zastanawiano się nad przyszłymi metodami germanizacji całej polskiej ludności.

Wśród dalszych akt szczególnie ważne są raporty i sprawozdania różnych urzędników, szeroko charakteryzujących podbite ziemie i snujących plany ich administracyjnego opanowania, a także projekty gruntownych zmian w strukturze wewnętrznej kraju. Są tu też listy króla zawierające pytania skierowane do urzędników, z których można się zorientować co do zamierzeń królewskich w stosunku do ziem polskich i co do kierunków jego działania. Przede wszystkim widać starania o jak najszybsze i jak największe wyciągnięcie pieniędzy z tych ziem. Dość nikłe zresztą jego starania o rozwój gospodarczy też miały służyć podniesieniu przychodów jego skarbu przez podniesienie wymiaru podatków. Wojska pruskie, wkroczywszy na ziemie polskie, jeszcze przed rozbiorem z miejsca zaczęły ściągać podatki. Raporty nie ukrywają, że to nastąpiło przed aktem rozbiorowym. Tylko 1/4 zebranych sum szła na utrzymanie wojsk zdobywców, większość przekazywano od razu do Berlina (zob. np. s. 148). Historycy pruscy niejednokrotnie twierdzili, że władcy pruscy dbali o rozwój gospodarczy podbitych ziem i że za rządów pruskich zaczęły one podnosić się z upadku gospodarczego. Co innego wynika z opublikowanych

źródeł. Raporty mówią, że Prusacy tak znaczne ściągali podatki, iż niemożliwe było podniesienie się zniszczonej ludności z upadku gospodarczego. Kunth, wysoki pruski urzędnik z Berlina, pisze po inspekcji polskich ziem w 1805 r., oceniając rządy pruskie na nich od 1793 r., że przemysł pozostał na tym samym stopniu rozwoju co w 1793 r. (s. 404). Jedynie w Warszawie powstało kilka fabryczek (powozów, mebli, garbarnie, browary — niestety, wydawcy opuścili charakterystykę tych zakładów warszawskich), a znany kupiec warszawski Paschalis Jakubowicz założył w swym majątku Lipkowie (w źródle błędnie Lyskow) koło Babic fabryczkę pasów jedwabnych z 24 warsztatami tkackimi (s. 405). Z innych akt można dowiedzieć się, że rozbiory i rządy pruskie również podjęły rozwój handlu. W publikacji w ogóle najcenniejsze są sprawozdania gospodarcze.

Gorzej przedstawiona jest wewnętrzna sytuacja polityczna. Czytając tylko kolejno wszystkie akta można wyłowić z nich skromne informacje o oporze Polaków przeciwko Prusakom, o panujących nastrojach, o polskim patriotyzmie, który jakby zaskoczył Prusaków. Wszędzie przewija się myśl, co robić, by z Polaka — czy to pod Warszawą, czy na Mazowszu, czy pod Olsztynem — zrobić wiernego Prusaka. Władze starają się zatrzeć wszystko, co polskie i co utrudnia germanizację. Nawet narodowy ubiór polskiej szlachty im się nie podobał i korespondowali z królem, czy nie zakazać jego noszenia. Także geograficzne nazwy krain polskich usunięto z korespondencji, choć początkowo urzędnicy pisali o Masowien i Podlachien. Ludność polską nazywają „miejscowa ludność” albo „byli Polacy”. Chwaląc doskonale nowocześnie zorganizowane i postawione polskie szkolnictwo, wkrótce zabrali się do jego częściowej likwidacji i przystosowania do celów germaniza-

cyjnych. Ofiarą padły przede wszystkim wszystkie szkoły wyższe (tzw. akademie) i część szkół średnich. Pozostawioną część szkół stopniowo germanizowano przez wymianę nauczycieli. Nie zgodzono się na założenie uniwersytetu w Warszawie. Po dłuższym zastanawianiu się zezwolono, jak już wspominałem, na utworzenie Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, aby wiedzieć, o czym polscy intelektualiści chcą rozprawiać. Opublikowany raport w tej sprawie wymienia kilka nazwisk, z których wydawcy odczytali tylko nazwisko Albertrandiego i Gut(a)-kowskiego (s. 278—279). Raportów o nastrojach miejscowej ludności, o polskiej działalności politycznej jest niewiele. Na przykład raport z 20 czerwca 1796 r. pisze o poruszeniu wywołanym wiadomościami o klęskach Austriaków w walkach z Francją we Włoszech i nad Renem i o szerzeniu się pogłosek o mającym nastąpić powstaniu w Galicji (s. 194). Ciekawy raport z 6 lutego 1797 r. przynosi sporo danych o niezadowoleniu ludności, o zebraniach politycznych u marszałka Małachowskiego, o jakobinach polskich, o rozstrzelaniu w Płocku buntującego innych polskiego żołnierza i o Warszawie jako głównym ośrodku polskich rewolucjonistów, rzekomo kierowanych przez Francję (s. 251—253). Urzędnicy pruscy — wyrażając zdziwienie, że Polacy ich nie chcą — wcale tak chyba naiwni nie byli, jeżeli jedną z pierwszych czynności była budowa więzień lub przebudowa klasztorów na ten cel. O tym też mówi rozmieszczenie po całym kraju bardzo gęstej sieci garnizonów wojskowych, dla których też z miejsca zaczęto wznosić magazyny wojskowe (zob. np. s. 266, 282). Nie ma też w publikacji raportów mówiących o organizowaniu się polskich oddziałów powstańczych w związku ze zbliżaniem się wojsk napoleońskich. Opublikowano jedynie rozkaz królewski z 18 listopada 1806 r.,

nakazujący rozstrzelanie każdego szlachcica, który by brał udział w ruchu powstańczym w departamencie kaliskim lub popierał powstanie (s. 297). Jest rzeczą ciekawą, że w aktach tych nie ma ani wzmianki np. o Stanisławie Staszicu, księciu Józefie Poniatowskim, generale Wincentym Krasińskim itp. Jest wprawdzie dwukrotnie wymieniony Tadeusz Kościuszko, ale w czasie przeszłym.

W aktach tych można znaleźć sporo materiałów do dziejów Mazowsza w czasie zaboru pruskiego, w tym także dane statystyczne. Są tu wyjątkowo wzmianki o drobnych zdarzeniach, np. ze sprawozdania z przebiegu formalnego przejścia Warszawy przez Prusaków został wydany fragment mówiący o zawieszaniu orłów pruskich w Warszawie (s. 183).

Zebrane w grubym tomie źródła zostały wydane w pisowni zmodernizowanej. Jedynie bez zmiany zamieszczono uwagi marginalne króla Fryderyka Wilhelma II. Wydawcy mieli szczególnie dużo kłopotów, jak wynika z lektury źródeł, z polskimi nazwiskami i polskimi nazwami miejscowości. Podają je przede wszystkim niekonsekwentnie, np. jest Plock i Białystok. Gorszą rzeczą są jednak bardzo liczne i zasadnicze błędy w nazwiskach i nazwach miejscowych. Z trudem nieraz można się domyślić, o jakiej miejscowości źródło mówi lub o kim pisze. Dla ostrzeżenia korzystających należy podać choć część takich nazwisk i nazw poprzekręcanych (w nawiasie podaje właściwą formę). Jest np. Azulewza (Azulewicz), Brzorozowski (Brzozowski), Budezaeki (Buczacki), Casoncki (Lasocki), Czycz i Czyrz (Czyż), Eidzintowicz i Eydszatovitz (Eydziatowicz). Iboinski (Zboiński), Jarozewsky (Jarczewski), Kieszielnitzki (Kisielnicki). Kluchewzsky (Kluczewski), Karpowice (Karpowicz), Kosziusko (Kościuszko), Moszniski (Moszyński), Olezewski (Olszewski), Paproeki (Paprocki), Ponga-

wsky (Pałowski), Staniszczewskj (Staniszewski), Swicszkowski (Święszkowski), Tyszska (Tyszka), Winkler-Kertzinski (Winkler-Kętrzyński), Wolki i Woltki (Wolski), Zobrownicki (Bobrownicki) itp.

Śród poprzekręcanych nazw miejscowych należy wymienić przynajmniej następujące: Balei (Balla Solna nad Niemnem), Bardiezow (Berdyczow), Blezyn (Blizin), Bohaniken (Bohoniki), Boberz (Biebrza), Brgorszel (Pogorzel), Blirosław (Miroslaw), Cstrzeszow (Ostrzeszow), Czakrocin (Zakroczym), Czewsakra (Zawkrze), Drohyszyn (Drohiczyn), Drouglou (Dwugły), Fabianice (Pabianice), Flow (Iłów), Grodnow (Grodno), Gzanner (Granne), Halincka (Hołynka), Introschin (Jutrosin), Junczin (Jarocin), Kleszeszel (Kleszczele), Meseliske (Międzylesie), Nijr (Ner), Numirow (Niemirów), Pulajewo (Połajewo), Racinc (Raciąż), Roczan (Różan), Saracz (Suraż), Siemalyce (Siemiatycze), Sucherdel (Suchodół), Stuc (Słucz), Szadkow (Szadek), Szans (Szaki), Szchiczyn (Szczuczyn), Szucin (Szczuczyn), Wirballen (Wierbołowo), Wskra (Wkra), Zaraczewo (Jaraczewo), Zuczin (Szczuczyn), Zawskrin (Zawkrze) itd. Wydawcy tylko trochę błędów wyłowili w indeksie, prawidłowo część miejscowości identyfikując. Większość jednak błędów pozostała. Niejedna też miejscowość występuje w indeksie podwójnie, a nawet potrójnie, raz pod dobrze oddaną nazwą, innym razem pod błędną. Tytu błędów zapewne by nie było, gdyby autorka dobrze znała język polski i polską literaturę historyczną. Pomogłoby jej to też wyłowić błędy pisarzy pruskich, sporządzających publikowane źródła.

Wydawnictwo I. Ch. Bussenius i W. Hubatscha jest jednak, mimo powyższych usterek wydawniczych i wyżej wyrażonych wątpliwości, a także mimo ograniczenia wyboru źródeł zgodnie z tytułem wydawnictwa do mate-

riałów dotyczących administracji pruskiej, przydatne także dla historyka polskiego. Zawarte w nim źródła w małej mierze były wykorzystane przez ba-

daczy, zwłaszcza polskich. Również historyk Mazowsza skorzysta z niego.

Jerzy Wiśniewski

Alina Barszczewska: *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym (1830—1831)*, „Wydawnictwo Łódzkie”. Łódź 1965, s. 190.

Niewiele dotychczas prac naukowych poświęconych było historii Mazowsza w okresie porzbirowym. Szczególnie wkład i rola ziemi mazowieckiej w walce narodu polskiego o niepodległość w wieku XIX nie zostały dotychczas zbadane nawet wycinkowo.

Praca Aliny Barszczewskiej wypełnia tę lukę na odcinku dziejów powstania listopadowego. Autorka we wstępie (s. 7, 8) określa wyraźnie i jasno zadania, jakie postawiła przed sobą: „Usiłuję odnaleźć — pisze — odpowiedź na pytanie, jak kształtował się stosunek prowincji do sprawy powstania, w jakim stopniu prowincja wpływała na wewnętrzną politykę centralnych władz powstańczych i jak władze te oddziaływały na prowincję... starałam się dostrzec... ich postawę wobec kwestii niepodległości i wyzwolenia społecznego. Zbadanie tych problemów na przykładzie województwa kaliskiego i mazowieckiego, gdzie proces przemian społeczno-ekonomicznych znacznie wyprzedzał pozostałe ziemie Królestwa Polskiego, zaś działalność niepodległościowa była bardzo ożywna, pozwala wyraźniej zarysować najważniejsze procesy, charakterystyczne dla tematu «prowincja a powstanie». Starałam się uniknąć niewątpliwego błędu, jakim byłoby wyizolowanie obu województw z całości ziem Królestwa. Pisząc o wydarzeniach w tych województwach, starałam się konfrontować je z wydarzeniami w stolicy i pozostałych rejonach kraju. Natomiast sama «rejonizacja» tematu niniejszej pracy pozwoliła na ukazanie specyfiki wy-

darzeń powstańczych”. Należy stwierdzić, że autorka tak postawiony cel pracy konsekwentnie w niej zrealizowała. Wstęp omawia również pokrótce stan dotychczasowych badań nad dziejami wewnętrznymi powstania. Wreszcie autorka charakteryzuje swoją bazę źródłową. Przede wszystkim są to zbiory Archiwum Głównego Akt Dawnych i WAP w Łodzi oraz paru innych archiwów, zawierających materiały ważne dla badań porównawczych. Autorka jednak niektórych charakteryzowanych tu ogólnie zespołów nie podaje w bibliografii umieszczonej na końcu pracy (urzędy municypalne w Lublinie, Siedlcach i Płocku).

Rozdział I, „Województwo kaliskie i mazowieckie w przededniu powstania”, oparty jest zarówno na własnych studiach autorki, jak i na najnowszych wynikach badań. Uderza tu jednak brak pracy R. Kołodziejczyka o kształtowaniu się burżuazji, cytowanej dopiero na s. 141¹. Rozdział pierwszy jest zgodnie z założeniem A. Barszczewskiej „jedynym punktem wyjścia dla rozdziałów następnych” (s. 19), autorka ukazuje „przemiany społeczno-ekonomiczne i polityczne, jakim Królestwo Polskie podlegało w latach 1815—1830, zarysowane szczególnie wyraźnie na terenie województw kaliskiego i mazowieckiego”. Zwięźle i jasno została przedstawiona w końcu rozdziału postawa kilku grup społecznych, związanych swymi interesami ekonomicznymi z

¹ R. Kołodziejczyk: *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815—1850)*. Warszawa 1957.